

POGLĄD  
NA SMUTNE I GROŻNE POŁOŻENIE  
PAŃSTW I LUDÓW

pod względem religijno - moralno - społecznym

w wieku obecnym

i na środki polepszenia onego

skreślił

X. Licencyat Seweryn Paszkowski.



W KRAKOWIE,

Skład główny w księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego.

NAKŁADEM AUTORA.

1885.

Si videbitur Excellentissimo Domino, ego quidem  
in opusculo R. D. Lic. Paszkowski cui titulus: „*Pogląd  
na smutne i groźne położenie państw i ludów etc.*“ —  
nihil s. fidei nostrae obnoxium inveni.

Cracoviae die 2 Aprilis 1885.

Dr Chotkowski  
censor librorum arg. relig.

Nr 1129. „WOLNO DRUKOWAĆ.“

Z Konsystorza Jlnego Krakowskiego.

Kraków, dnia 20 Kwietnia 1885 r.



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW 0368371

W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.  
pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego.

K-249/76/74956 p

Nadeszły już czasy okropnej niewiary, bezbożności,  
błuznierstwa, rozwiązłości obyczajów i otwartej a  
wysoko wyrafinowanej wojny przeciwko wszelkiej reli-  
gii, a mianowicie przeciwko religii chrześcijańskiej i  
kościółowi katolickiemu, i to w niejednym gdzieś tylko  
kraju, ale prawie we wszystkich państwach Europy; a  
co boleśnieszka, że pod okiem niektórych rządów, jak  
np. we Francji odbywają się publiczne zgromadzenia  
wolnomyślicieli (ateuszów), na których przy licznych  
oklaskach obecnych, wygłaszane są nader gorszące i  
błuzniercze przeciwko religii i kościółowi katolickiemu,  
a nawet i wprost przeciwko Bogu samemu, przemówie-  
nia; — bezczelność do tego stopnia już doszła, że je-  
den senator francuzki na publicznem swych kolegów  
posiedzeniu jawnie oświadczył, że jest ateuszem i od  
pewnej części obecnych oklaski otrzymał.

Schlebiają oni jeszcze rządóm, póki im są potrze-  
bne do przeprowadzenia ich antyreligijnych celów; ale to  
do czasu tylko, bo ich planom dalszym urządzenia rodu  
ludzkiego wedle zasad materyalistycznych, socyalistycz-  
nych, kommunistowskich i t. d., nawet rządy dzisiej-  
szego kroju są na zawadzie i przeszkodzie. Wszak pu-

blicznie na zgromadzeniu wolnomyślców w dniu 12 Marca r. 1882 w Paryżu mianem, jeden z ich mowców Lanesan, takie wypowiedział zdania: „Obywatele! Wszysey „mamy jednego wroga do zgniecenia: religię. Zrzuciw- „szy sobie Boga z karku, uwolnicie się od plagi reli- „gijnej. Zwolaliśmy was tu, aby wam pomódz do tego“.

Następny mówca komunista Lepelletiez skarżył się na to, że źle są zrozumiane dążenia wolnomyślicieli. „Błędnie niektórzy mniemają, że wolnomyśliciele „chęcą zastąpić katolicyzm inną jakąś religią. Nie masz „religii bez kultu, wolnomyśliciele zaś są nieprzejedna- „nymi wrogami wszelkiego kultu“. Potem mówca obrzucił kościół kilku nizezmemi zniewagami i tak dalej mówił: „Obywatele, mamy publicznie złożyć ateistyczne „wyznanie wiary. Wzywamy was, abyście wyprawili „swoich delegatów we Wrześniu r. b. do Rzymu. Pe- „wnym ludziom nasze żądanie wydaje się śmiałem, jak „to powiadają nam: „czyżbyście się odważyli wejść do „świątyni, gdzie są pogrzebane dwie zgnilizny, cesar- „ska i papieżka“. Zdaje się, że Papież tak się urządza, „iż nie będzie go już w Rzymie we Wrześniu. Nie na „rękę nam to wypadnie, gdyż wezwalibyśmy go, aby „przed nami pewne zeznania poczynił. W roku 1883 „pojedziemy do Londynu, gdyż wszystkie religie są „naszymi wrogami, a r. 1884, jeżeli dziecinne przesady „jeszcze do owego czasu nie zemrą, udamy się do Je- „rozolimy. Obowiązkiem naszym jest stracić nietylko „tyranów ziemi, lecz i tyranów nieba“.

Na te bluźnierstwa straszliwe zgromadzenie odpo- wiedziało wsciekłemi oklaskami <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Przegląd katolicki, warszawski z r. 1882.

Czyż w obec tych publicznych zeznań i wielu in- nych tym podobnych zdań wolnomyślicieli wypowiedzia- nych to w broszurach, to w obszernych dziełach, czyż mówię, możemy się jeszcze dać ludzić zapewnieniami optymistów, że jeszcze nie zagraża tak wielkie niebez- pieczeństwo narodom chrześcijańskim ze strony wolno- myślicieli, bo ich liczba nie jest tak wielka, bo wresz- cie rządy mają w swym ręku tyle silnych przeciwo- nim środków, a mianowicie wojsko, iż łatwo poskromić ich mogą?

Oj! nie mała, nie mała, ale wielka już ich jest liczba i coraz więcej ich przybywa, a że katastrofa którą przygotowują nie jest tylko urojoną, ale na da- nych pewnych opartą i okropną w niedalekiej przyszło- ści, dosadnie i uczenie to wykazuje znakomity tego wieku publicysta Dr. Albert Stöckl w swem uczonym dziełku: „*Das Christenthum und die grossen Fragen der Gegenwart*“ wydanem w Moguneyi r. 1880.

Czy to nie są już początki i oznaki poprzednie tej wielkiej katastrofy, owe niecne i świętokradzkie na- pady band soycalistycznych, rzemieślniczych w miesiącu Październiku r. b. we Francyi, w Saint-Vallier, Foilloux, Sauvignes, na kaplice, kościoły, obalanie krzyżów; i owe rozlepiane ich antichrześciańskie manifesta?

A na rządach tegoczesnych i na wojsku, czyż można stanowczo opierać naszą nadzieję, że zecheą i potrafią energicznie i skutecznie zapobiedz tej katastrofie, kiedy te rządy same mniej więcej ulegają niestety wpły- wom wolnomyślicieli z tak wielką swoją i narodu szkoda, kiedy tak mało mamy monarchów katolickich, na któ- rych czele stoi dziś Najdostojniejszy Monarcha austro-

węgierski; kiedy wreszcie te same armie w znacznej części zarażone są wolnomyślnym duchem?

Czyż nie czytaliśmy niezbyt dawno w czasopiśmie publicznych, że na jednym tylko zgromadzeniu wolnomyślicieli w Paryżu, samych tylko deputowanych do parlamentu było 20 i tyluż radców municypalnych i delegatów z przedmieść Paryża?

Czyż nie wiadomo nam, że już niestety i w Krakowie ukazało się przed parą laty ohydne czasopismo „Ludzkość“ z wyraźnie materyalistycznym programem?

Ale może jeszcze powiecie optymiści i ultrakonserwatyści: „No, choćby i tak było, to przecież na lud, a mianowicie lud nasz polski liczyć można, że się oprze energicznie podszeptom i propagandom niewierzących wolnomyślicieli i neoorganizatorów rodu ludzkiego“.

Tak zaiste, na lud, mianowicie lud nasz polski można wiele liczyć, ale także można się poniekąd i prze-liczyć, jak mamy niejednokrotne w historii kościoła naszego i dziejów narodowych tego przykłady. Na lud nasz możnaby jeszcze więcej liczyć, ale przy gorliwszem zajęciu się jego prawdziwą oświatą, moralnością, polepszeniem bytu materyalnego, a mianowicie, klasy wyrobniczej i rzemieślniczej.

A jeśli jeszcze zechcecie siebie i drugich tem zapakować i pocieszać, że bądź co bądź niewierni przedsięwzmaczają, możemy i powinniśmy być spokojni o religię chrześcijańską i o kościół katolicki, bo mamy zaręczenie od Boga samego, że kościół Chrystusowy, katolicki nigdy nie upadnie, do końca świata trwać będzie, a bramy piekielne nie przemogą go. *Ś. Mat. Rozdz. 16.*

To na to wam odpowiadamy: że o egzystencję kościoła katolickiego, jako nam zapewnioną przez Boga

samego, wcale niema obawy, albowiem jakiegokolwiek bądź wstrząśnienia i zaburzenia w świecie zajść mogą, on nie upadnie i nie zaginie; ale jakże wiele powodów mamy obawiania się odstępstwa wielu od wiary chrześcijańskiej i kościoła katolickiego!

Ach! bo owi wolnomyśliciele tak czynni i tak systematyczni i śmiali w przeprowadzaniu swoich planów, a my tak oziębłe, nieprzezornie i niesystematycznie bierzemy się do odpornej przeciwko nim walki.

Oni tak liczne zawiązują swe organizacyjne kółka dla osiągnięcia swych celów, a my wieleżto ich zawiązaliśmy w celu zapobiegania rozszerzaniu się niewiary i niemoralności?

Oni nie żałują ani trudów, mozolów, ani pieniędzy, to na wydawnictwo i propagandę bezreligijnych dzieł i niemoralnych pamfletów, to na wspomaganie swych uboższych zwolenników, to na pozyskiwanie głosów wyborczych na deputowanych do parlamentu wedle swej myśli, a my cóż robimy dla przeciwstawienia odpowiedniej ich usiłowaniam i zabiegom działalności?

Oni już tyle i to nader ważnych tu i owdzie przeprowadzili planów, to kasacyi zakonów, to usunięcia kapelanów z armii, to wykluczenia obowiązkowej nauki religii ze szkół i t. d., a my niestety! pomimo tego wszystkiego ludzimy się i powiadamy: „niema tak wielkiego jeszcze niebezpieczeństwa“. My śpimy, a nieprzyjaciel złe nasienie sieje!

A któż za to odpowie i przed Bogiem i przed obecnymi i przyszłymi pokoleniami?

My się bawimy, uczujemy, jak niegdyś Rzymianie, a Hannibal tuż, tuż przed bramami naszymi! Imię samego najdroższego Boga naszego Stwórcy, Ojca, Zba-

wiciela i Pana zbluźnione, religia nasza św. i kościół nasz spotwarzane i wyszydzane, a my będziemy jeszcze ociągać się stanąć, jak jeden mąż, w obronie tego, co nam jest najdroższe?

A więc cóż czynić mamy? zapytacie. Co? Oto bezzwłocznie zająć nam trzeba taką pozycję i stanąć na takim stanowisku obronnem, jakie odpowiada dzisiejszej systematycznie i zawzięcie prowadzonej przez wolnomyślicieli walce przeciwko religii i kościołowi katolickiemu.

Wolnomyśliciele dzisiejszego wieku atakują nie jeden lub kilka jakich dogmatów religii naszej świętej, ale wszelką religię odrzucają, i bytność samego osobistego Boga i nieśmiertelność dusz ludzkich zaprzeczają, i tę niewiarę i bluźnierstwa swoje publicznie, to na swych zgromadzeniach, to w swych pismach wygłaszają, więc obowiązkiem jest dziś naszych uzdolnionych wyższą nauką *teologów* i *publicystów* katolickich, stawać mężnie w obronie religii i kościoła katolickiego, czy to z katedry na publicznych odczytach, czy w dziełach i pismach swych apologetycznych.

Nieprzyjaciele wszelkiej religii starają się oprzeć swe bezbożne hipotezy na zasadach i faktach nauk przyrodniczych, jakoto: chemii, fizyki i t. d.; obowiązkiem więc jest naszych apologetów tą samą bronią ich zwalczać i pobijać.

Ale i na *katechetach* ciąży obowiązek wykładu religii św. apologetyczno-polemicznego w szkołach i pensyonatach, bo jeżeli kiedy, to dziś szczególnie młodzieży zagraża niebezpieczeństwo ze strony silnej propagandy wolnomyśleńców; — jeżeli więc kiedy, to dziś szczególnie, należy tę młodzież oświecać o prawdziwo-

ści i potrzebie religii i kościoła katolickiego, utwierdzać w tejże religii, uzbrajać przeciwko antyreligijnym zarzutom, a dopiero na tym fundamencie kształcić ją moralnie; — bo jak dom zbudowany nie na mocnym fundamencie, silnym burzom się nie oprze, tak i moralność bez silnego fundamentu wiary św., z którejby młodzież mogła zdać sprawę, dlaczego tak wierzy, łatwo się rozchwieje wśród nawalności i burz niedowiarstwa. A więc nie dosyć jest dziś poprzestawać na prostych wykładach: co jest Pan Bóg i jakie Jego doskonałości? — ale potrzeba jędrnie, uczenie, dosadnie i zajmująco bytność Jego udowodnić; — nie dosyć jest wyklądać tylko, że Bóg jest Stwórcą świata całego; ale i udowodnić, że świat ten żadnym innym sposobem, jak tylko przez Stwórcę odwiecznego osobistego Boga do egzystencyi swej przyjść nie mógł i t. d.

A nie trzeba się ludzi zapewnieniami innych, że u nas w Polsce jeszcze nie jest młodzież w tak groźnem położeniu i w tak nagłej potrzebie apologetycznego i polemicznego wykładu religii św., bo aż nadto mamy dowodów szerzącej się pomiędzy oną niewiary. Wszak niedawno uczennica z jednego z zakładów tutejszych, wychodząc z koleżankami swemi z nauki religii, odezwała się do nich: „I wy jeszcze wierzycie księżom“? i t. d.

Nawet kaznodzieje, o ile wskażą tego potrzebę miejscowe okoliczności, a mianowicie propaganda wolnomyślicieli, powinni od czasu do czasu wygłaszać apologetyczno-polemiczne kazania, nauki, konferencye o bytności i opatrności odwiecznego i najdoskonalszego Boga, o prawdziwości religii i kościoła katolickiego, aby zabezpieczyć lud od niewiary i postawić go w możności odparcia zarzutów i bluźnierstw przeciwko religii

i kościolowi katolickiemu. Należy tu wszakże kaznodziejom zachować dwie szczególniej ostrożności: jedną, aby bez potrzeby lud nie obznajamiać z zarzutami przeciwko religii naszej świętej; a drugą, aby o nich wspomniawszy, nie pozostawiać ich bez należytego odparcia i zbitcia, jak to się nieraz przydarza smutnie; bo niezachowanie pod temi względami ostrożności łatwo może narazić nie dobrze oświeconych w religii św. słuchaczy na zaniepokojenie i wątpliwości.

Mają jeszcze apologety, katecheci i kaznodzieje wielkie zadanie i obowiązek przedstawiać zasady naszej religii św. i kościoła katolickiego, i tak gruntownie, uczenie i jasno, oddzielając dogmata od opinii katolickich, i tak estetycznie, żeby czytający lub słuchający i przekonani o ich prawdzie i do zamilowania i wykonywania ich przepisów, za łaską Bożą pociągnięci być mogli.

Ale może kto zarzut taki zrobi przeciwko tym wszystkim środkom i ostrożnościom: „Po co tyle obawy, po co tyle zachodów o podtrzymanie wiary św., kiedy przecież to jest dogmat katolicki, że wiara jest darem Bożym“.

Otóż na ten zarzut tak odpowiadamy: Tak jest, wiara św. jest darem Bożym, ale jednak darem, który łatwo można utracić z własnej winy i z winy tych, którzy mają obowiązek oświecania, utwierdzania w niej a zaniedbują go, i z winy tych, którzy swemi bluźnierstwami przeciwko religii św., do niedowiarstwa drugich prowadzą. A więc wołamy i wołać nie przestaniemy, że jeżeli kiedy, to w dzisiejszych czasach trzeba nam uczonych religijnych i silnego ducha apologetów, katechetów i kaznodziei! Lecz jakież miejsce najodpowie-

dniejsze do ich ukształcenia i dostarczenia jak najwięcej?

Oto seminarya i akademie duchowne urządzone i prowadzone w myśl kościoła św. katolickiego i odpowiednio do potrzeb dzisiejszego wieku, a więc takich seminaryów i akademii niezbędnie potrzeba.

Lecz żeby się ukształcić na doskonałego apologetę, katechetę i kaznodzieję, nie można poprzestawać na ukształceniu tylko seminaryjnym, lecz potrzeba i po opuszczeniu onego czytać, i to niemal wyłącznie uczonych i gruntownie traktujących dzieł o religii, filozofii i naukach przyrodniczych, prosząc gorąco Najwyższego o dar mądrości, umiejętności i roztropności, — a z tego, co się przez czytanie i modlitwę nabędzie, odpowiedni użytek na chwałę Pana Boga i dla dobra bliźnich robić.

Wolnomyśliciele dla osiągnięcia swego celu zawiązują pomiędzy sobą kółka czyli stowarzyszenia, których zadaniem jest: to wydawnictwo i propaganda antyreligijnych dzieł i pamfletów; to wspieranie uboższych swych zwolenników; to prokurowanie głosów na swoich kandydatów do parlamentu i t. d.; — a więc i nam potrzeba spieszenie i energicznie przeciwstawne zawiązywać pomiędzy nami kółka czyli stowarzyszenia, którychby celem i zadaniem było: a) wydawnictwo i propaganda apologetycznych religijnych dzieł i czasopism; b) prokurowanie głosów na kandydatów do parlamentu, znanych dobrze jako prawych katolików i patriotów; c) zarządzenie ubóstwu i biedzie krajowej (która słabego ducha ludzi do niemoralności prowadzi), przez zakładanie fabryk różnego rodzaju krajowych, jak albowiem brak takowych u nas jest powodem wywożenia za granicę płodów naszych surowych, sprzedawania onych za

niską cenę, a potem nabywania drożej już przerobionych za granicą, a następnie zubożenia kraju; tak znowu, pomnożenie fabryk u nas w Polsce, zużytkowywać i przerabiać będzie surowe swoje materiały, wpływać na wyższą ich cenę, dostarczać krajowi już przerobione za niższą, aniżeli za granicą cenę, a przytem dawać będzie sposobność zarobkowania tylu tysięcy ludzi; d) rozciąganie troskliwej opieki nad rzemieślnikami, wyrobnikami, mianowicie w fabrykach pracującymi, bo tego rodzaju ludzie wystawieni częstokroć na ciągłą pracę nawet w niedziele i święta, pozbawieni dobrodziejstwa uczęszczania do kościoła na nabożeństwo i posłuchania nauk katolickich, zwłaszcza jeśli właściciel fabryki jest libertynem, w znacznej części za mało są oświeceni i utwierdzeni w religii katolickiej, aby bezbożnej propagandzie i złym przykładom skutecznie się opierali; e) umieszczanie w pracowniach chłopaków i dziewcząt osieroconych, zaniedbanych, po żebraniu chodzących.

Zająć się więc i bezzwłocznie i energicznie polepszeniem losu tych biednych ludzi i pod względem materialnym i pod względem religijno-moralnym, nie tylko nakazuje nam miłość bliźniego, ale i dobro społeczeństwa i kościoła naszego, — a zespolonemi siłami łatwiej i skuteczniej to można uczynić, jak odosobnionemi.

Komitatów więc czyli stowarzyszeń wyłącznie zajmujących się poprawą losu tych biednych ludzi potrzeba, gwałtownie potrzeba; a co dla osiągnięcia tak ważnego celu czynić im potrzeba, to roztropność i dobre chęci podyktują.

Aby zaś podtrzymywać ducha katolickiego pomiędzy rzemieślnikami i zaochroniać ich od złego wpływu

propagandy bezbożnej, należy podtrzymywać i ożywiać cechy rzemieślnicze, gdzie takowe jeszcze istnieją, a gdzie ich już nie ma, postarać się o ich wskrzeszenie i zaprowadzenie niedzielnych pomiędzy rzemieślnikami religijnych konferencyi. Cechy takie porządnie urządzone i prowadzone wielki i zbawienny wpływ wywierają na stan rzemieślniczy, tak pod względem religijno-moralnym, jako też i materialnym.

Dla chronienia zaś ludu wiejskiego i miejskiego od upadku pod względem religijno-moralnym i materialnym, należałoby prócz gorliwego dusz pasterstwa, pozakładać w gminach tak zwane *gospody chrześcijańskie*, t. j. domy publicznych schadzek na czytania pożytecznych pism peryodycznych i dzieł, i na konferencye pod kierownictwem wybranego na ten cel komitetu złożonego z miejscowego duchowieństwa i cywilnych osób mających zaufanie większe w gminie; — domy takie obszernie, dogodnie i porządnie urządzone, miałyby wielki i zbawienny wpływ na mieszkańców gmin, bo obok spędzania użytecznie chwil wolnych od zajęć domowych, odciągałyby ich od tak zgubnego uczęszczania do karczem.

Bardzo też pożądanem jest zaprowadzenie we wszystkich gminach komitetów opieki nad ubogimi potrzebującymi wsparcia i nad służącymi; tak albowiem pierwsi, jako i drudzy, nieraz pozbawieni prawdziwej opieki, wystawieni są na rozmaite przykrości i niedostatki, a zarazem i na niebezpieczeństwo utraty wiary prawdziwej i moralności.

Komitety takie właśnie byłyby silną ich dźwignią i ochroną od nędzy moralnej i materialnej, a zarazem i kontrolą prawdziwego ubóstwa i moralności.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na stan *wojskowy*, mianowicie pod względem religijno-moralnym, i bezwzględnie zająć się zaradzeniem jego brakom i potrzebom; wprowadzić narody potrzebują siły wojskowej, to na utrzymanie porządku wewnątrz i zabezpieczenie praw obywatelskich i rządowych, to na obronę kraju od zewnętrznych nieprzyjaciół; ale to jest rzecz nader smutna, że zamiast formować tę siłę odpowiednią potrzebom kraju, drogą werbunku z ochotników za pewnem wynagrodzeniem, jak to bywało pod koniec przeszłego wieku i jeszcze się to utrzymuje w Anglii i Szwajcaryi, tworzą ją raczej rządy drogą powszechną przymusowej konskrypcyi i podnoszą ją do tak wielkich rozmiarów, iż ztąd wyradza się powszechny duch militarizmu tak niekorzystnie wpływający na oświatę, moralność i dobrobyt materialny narodów.

Rzecz to zadziwiająca i zarazem godna ubolewania, że gdy do wszystkich stanów jest wolna droga powołania, jeden tylko stan wojskowy dziś nie ma tego wolnego wyboru.

Ach! ileż to stąd okropnych skutków, ileż to rąk od pracy społecznej, rodzinnej oderwanych, ile młodzieży ukończenia ukształcenia swego fachowego pozbawionych, ilu żołnierzy na zdemoralizowanie wystawionych!

Kwestya militarizmu, to nader ważna kwestya, wołająca o spieszne i pomyślne jej rozwiązanie; jedno państwo nie zdola jej rozwiązać pomyślnie, bo tu potrzeba internacyonalnej umowy państw względem radykalnego rozwiązania kwestyi militarnej zgodnie z prawem naturalnem i duchem Chrystyanizmu, i z prawdziwym dobrem ludzkości.

Wszakże zanim ta błoga chwila nadejdzie, o której i zacny publicysta Dr. Stöckl nie wątpi, ciąży na nas katolikach obowiązki, a mianowicie: *a)* osładzać twarde położenie żołnierzy i podtrzymywać ich wiarę i moralność, przez zbawienny wpływ na wytwarzanie pomiędzy niemi kółek czyli stowarzyszeń katolickich żołnierskich, mających na celu oświecanie i utwierdzenie żołnierzy w religii katolickiej i w dopełnianiu jej przepisów, przez dostarczanie im pożytecznych pism i książek; *b)* po powrocie ich do swych rodzin, dopomagać im do ukończenia ukształcenia swego fachowego, a szczególną opiekę rozciągać nad inwalidami i kalekami niezdolnymi do pracy.

Nader pożądane i naglące także jest zaprowadzanie stowarzyszeń kredytowych, do udzielania pożyczek pieniężnych za umiarkowanym procentem rolnikom, pracującym w fabrykach, rzemieślnikom i t. d.

Aby zapobiedz tem skuteczniej bezreligijności i niemoralności, potrzeba jeszcze szczególniejszej zająć się energicznie i spiesznie *kwestyą szkół wychowania młodzieży w domach rodzicielskich i w szkołach*; bo dobre i należyte wychowanie i ukształcenie młodzieży jest jednym z najważniejszych i najistotniejszych warunków umoralnienia i uszczęśliwienia społeczeństw ludzkich; a na nieszczęście dziś ono tak często, albo zaniedbane, albo na fałszywe sprowadzone tory, mianowicie za zgubnym wpływem wolnomyślicieli.

Ale któż to w pierwszym rządzie ma prawo i obowiązki wychowania dobrze młodzieży?

Rodzice, naprzód: z prawa natury, bo je na świat wydali.

Rodzice, powtóre: z prawa chrześcijańskiego, sa-



kramentalnym związkiem małżeńskim połączeni, obowiązani są wychować dzieci po chrześcijańsku; tego prawa nikt im zaprzeczać, od tego obowiązku uwolnić ich nie może. Nader pożądanem i pożytecznem byłoby zawiązywanie stowarzyszeń matek w celu wspólnego obmyślenia środków, do dobrego wychowania dzieci. A skoro rodzice albo nie chcą, albo nie są w możności należycie wychować swe dzieci, któż w ostatniej instancyi ma prawo i obowiązek zajmowania się dalszem wychowaniem młodzieży, czy państwo *resp.* rząd? Nie; bo rządu zadaniem jest utrzymywać porządek w kraju, strzedz i bronić praw społecznych i od wewnętrznych i zewnętrznych zamachów, ale nie bezpośrednio wychowywać młodzież, — mandatu tego rząd nie ma z prawa chrześcijańskiego, — zresztą rządy nie są w stanie dać gwarancyi dostatecznej dobrego i stałego wychowania, jako rozmaitym przemianom i usposobieniom ludzkim podległe.

A więc któż ma to prawo i obowiązek? Kościół i tylko kościół katolicki; bo nie państwu, ale kościołowi dany jest mandat wychowania, nauczania i prowadzenia wszystkich do ostatecznego celu: „*nauczajcie wszystkie narody*“<sup>1)</sup>, i dar nieomyślności: „*a bramy piekła nie przemogą go*“<sup>2)</sup>, „*kto was słucha, mnie słucha*“<sup>3)</sup>; a więc kościół tylko mocen jest dać gwarancyą dobrego wychowania młodzieży.

A że wychowanie i kształcenie ogólne, obejmuje w sobie nie tylko wykład religii św., ale i rozmaite ga-

<sup>1)</sup> Mat. Roz. 28.

<sup>2)</sup> Mat. Roz. 16.

<sup>3)</sup> Jan. Roz. 10.

łęzie nauk świeckich, do których wykładu potrzebne są szkoły, bo wszelkie nauki jeżeli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio powinny zmierzać do celu ogólnego, to jest do chwały Bożej i udoskonalenia i uszczęśliwienia człowieka, — a zatem na podstawie tej zasady, szkoły są tylko częścią i środkiem wychowania ogólnego; do kogo więc w ostatniej instancyi należy wychowanie ogólne, do tego też należy i edukacya szkolna — kierownictwo i zarząd szkołami, to jest do kościoła Chrystusowego katolickiego, zwłaszcza że zadaniem i celem szkół jest nie tylko wpływać na oświecenie rozumu, ale i na uzaczenie serca; i że szkoły z pod kierownictwa i zarządu kościoła wyjęte, bardzo łatwo pod zarządem państwowym bezwyznaniowy kierunek przybrać mogą, jak mamy tyloliczne a nader smutne w obecnym wieku tego przykłady; — a prawo Boże, dobro rodziców i ich dzieci i całego kraju wymaga pewnej stałej gwarancyi, że dzieci oddane do szkół, należytą i prawą drogą prowadzone będą do swego celu i przeznaczenia prawdziwego; a tę gwarancyą nie rządy państwowe, ale kościół tylko Boży dać może; — więc stąd konieczny wniosek wypływa, że kościół jest *de jure pleno* pedagogiem ogólnym czuwającym nad wychowaniem domowem, rodzicielskiem młodzieży i kierownikiem szkólek i szkół wyższych. Prawa swego bronil i broni kościół Boży katolicki i rzec się go nie może; toleruje on tylko ograniczenie onego ze smutnej konieczności dla uniknienia gorszych następstw, ale nigdy się nie zrzeka swego prawa. Kościół też *de facto* był fundatorem najpierwszych szkólek ludowych przy kościołach parafialnych i katedralnych, i zarazem ich kierownikiem i zarządcą; przytem w moc



swego posłannictwa i woli fundatorów wyższych szkół, był również ich opiekunem i sterownikiem; a rządy uznawały i szanowały to prawo nie wkraczając w atrybucye kościoła szkolne, przez kilkanaście wieków; dopiero reformacya w XVI wieku dała początek rozdziału państwa od kościoła i ograniczenia praw szkolnych kościelnych; racjonalizm dzieło to coraz bardziej rozwijał, aż nareszcie liberalizm i materyalizm do obecnego smutnego stanu szkoły doprowadził.

Wszelako i rządy mają w właściwym zakresie, przysługujące sobie prawa i odpowiednie obowiązki w przedmiocie edukacyi w szkołach niższych i wyższych; naprzód winny uznawać prawo główne kościoła katolickiego zarządzania szkołami; powtóre mają prawo wymagać, aby szkoły pod główną dyrekcją kościoła będące, odpowiadały potrzebom kraju i przekonywać się za wspólnem porozumieniem się z władzą kościelną, przez delegatów wspólnych, czy rzeczywiście edukacya szkolna tym potrzebom kraju odpowiada; zarządzać w właściwy sposób jej brakom; potrzebie: rządy mają prawo i obowiązek obmyślać fundusze odpowiednie na fundacye i utrzymywanie dostatecznej liczby szkół i szkółek, stawać w obronie pokrzywdzonych praw szkolnych; poczwarte: mają prawo i obowiązek wymagać nawet drogą przymusową, aby dzieci uczyły się czytać, pisać i rachować, gdyż w obecnych czasach wiele na tem zależy i krajowi i indywidualom <sup>1)</sup>.

A ponieważ w obecnym czasie kraje chrześcijańskie pod względem szkolnym możnaby na trzy główne kategorie podzielić, to jest:

<sup>1)</sup> Patrz: Dr. Stöckl, „Christenthum“, tom II, rozdz. X.

a) na kraje, jak np. Stany Zjednoczone w Ameryce, w których państwo od kościoła odłączono a szkoły są i państwowe i wolne chrześcijańskie pod wyłącznym zarządem kościoła będące;

b) na kraje, w których wprawdzie zupełny rozdział państwa od kościoła nie nastąpił jeszcze, ale stosunki ich wzajemne tak się pogorszyły, jak np. we Francyi obecnie, że szkoły zupełnie z pod wpływu i udziału kościoła wyjęte są, tak zwane państwowe, bezwyznaniowe;

c) na kraje, jak w znacznej części niemieckie, w których są lepsze stosunki państwa z kościołem, ale pod względem szkół niezupełnie zadowolniające, bo wedle systematu Józefińskiego i Fryderykowskiego wpływ na szkoły, szczególnie wyższe został tak ograniczony, że szkoły wszystkie zostają pod głównym zarządem państwowym, — kościołowi zaś pozostawiony tylko udział w opiekowaniu się szkółkami ludowymi parafialnymi, a w szkołach wyższych tylko wykład religii.

Otóż względnie do każdego z tych trzech głównych sytuacji szkolnych, należy nam katolikom odpowiednio zająć stanowisko i zastosować naszą działalność, a mianowicie:

ad a) w krajach zupełnego rozdziału państwa z kościołem, gdzie istnieją dwojakiego rodzaju szkoły, to jest państwowe bezwyznaniowe i wolne chrześcijańskie, należy katolikom zająć się energicznie pomnażaniem szkół wolnych chrześcijańskich w miarę potrzeb miejscowych, podtrzymywaniem ich odpowiednimi funduszami i posyłaniem dzieci regularnem do takowych na nauki; duchowieństwa zaś katolickiego staraniem być winno usilnem wyrabiać w elewach ducha chrześcijańskiego katolickiego, a dopiero za pośrednictwem,

duchem takim przejętej i rozmaite stanowiska i posady zajmującej w społeczeństwie młodzieży, wpływać coraz potężniej na przerobienie państwa bezwyznaniowego, na państwo chrześcijańskie katolickie połączone z kościołem, i na powrót szkół wszystkich pod główny zarząd kościoła;

ad b) w krajach, gdzie stosunki państwa do kościoła są tego rodzaju pod względem szkół, że tylko szkoły państwowe bezwyznaniowe istnieją, należy katolikom wszelkich godziwych dolożyć starań, aby wymóżyć na rządach pozwolenie na zakładanie szkół wolnych katolickich pod kierunkiem i zarządem kościoła pozostających; bo w tak krytycznym położeniu, nie mając nadziei wyrewindykowania wprost przysługującego kościołowi prawa zarządu szkołami, przynajmniej pośredniego trzeba się chwycić etapu szkół wolnych katolickich, prowadzącego do celu ogólnego; wprawdzie nie tak to łatwe zadanie; bo rządy takie duchem bezwyznaniowym zarażone, znając cel takich szkół wolnych obok państwowych, ociągają się będą z przychyleniem się do żądań katolików; ale te przeszkody i trudności nie powinny zrażać katolików, lecz tem bardziej mają one skupiać, jednocześnie swe usiłowania i reklamować o takie szkoły to w pismach publicznych, to na wiecach, to w parlamentach, dopóty, dopóki nie osiągną pożądanego rezultatu. Świeccy nie powinni się tu spuszczać na same tylko duchowieństwo, bo bez pomocy świeckich, bez wyrobienia opinii publicznej chrześcijańskiej, bez powszechnej reklamacji, reklamacje kościoła w obec tylu nieprzyjaznych żywiołów w rządach, nie osiągną skutku.

Otóż niech duchowieństwo wpływa na wyrobienie opinii publicznej przychylniej szkołom wolnym odpowie-

dniemi naukami, przemowami i w prywatnych kółkach i na zebraniach i posiedzeniach publicznych; a gdy opinia taka się wzmoże, niech wyższy kler wtedy zareklamuje o takie szkoły, a opinia publiczna niech poprze energicznie i publicznie takie reklamacje, a wtedy i rządy zmuszone będą liczyć się z opinią publiczną i pozwolić na szkoły wolne chrześcijańskie, — a mając takie szkoły dopiero można za ich pośrednictwem tem łatwiej i skuteczniej wpływ zbawienny wywierać na wyrobienie ducha katolickiego w rodzinach i państwie, i ochronić je od nieszczęsnej ruiny materialnej i religijno-moralnej, jaką szybkim krokiem sprowadza brak szkół wolnych w takich państwach, gdzie szkoły tylko państwowo-bezwyznaniowe istnieją;

ad c) w krajach, gdzie stosunki państwa są lepsze z kościołem, ale wpływ kościoła na szkoły jest tak ograniczony, że tylko nad szkołkami parafialnymi nadzór jest pozwolony duchowieństwu łącznie z rządem krajowym, a w szkołach wyższych tylko wykład religii jest duchowieństwu pozostawiony, a cały ster ich w rękach rządu jest; w takich krajach mówię, należy katolikom postąpić sobie w następujący sposób:

Pozycyji tej trzymać się i z niej wedle możności korzystać należy; ale nie dla tego, jak słusznie robi uwagę Dr. Stöckl, żeby taki stan urządzenia szkół był normalny i zupełnie odpowiadający potrzebom i zasadom kościoła w przedmiocie wychowania młodzieży, lecz jedynie dla tego, że w dzisiejszem położeniu reklamacje kościoła o całkowite prawo wychowania młodzieży w szkołach byłoby bezużyteczne; tem bardziej, że opinia publiczna w takim duchu jeszcze nie jest wyrobiona, a bez której poparcia głos episkopatu nie zdolaby odnieść pożądanego skutku.

Ale to milezenie dopóty tylko godziwe, dopóki obecny stan udziału duchowieństwa trwać będzie nie naruszony; bo w razie, gdyby i z tego stanowiska spychano duchowieństwo i paraliżowano wpływ jego na wychowanie szkolne, mileżyć nie godziłoby się, jak znów energicznie dowodzi Dr. Stöckl, ale duchowieństwo jednozgodnie zareklamować powinno o radykalne prawo wychowania młodzieży w szkołach; bo państwo stopniowo ograniczając i ścieśniając wpływ duchowieństwa na edukację szkolną, i opierając się coraz bardziej na zasadach obecnego wieku wolnomysłnych, nie zatrzyma się tak łatwo w swych zapędach; lecz by te reklamacje nie stały się bezużyteczne, potrzeba zawczasu opinie publicznej, przychylną reklamacyom wyrabiać u ludzi w sposób roztropny a jednak energiczny i bezzwłoczny, by wypadki nieprzyjemne, prędzej jak się spodziewamy, nie zaskoczyły nas. A jeśliby niestety i w takich krajach przyszło do oddzielenia zupełnego państwa od kościoła, i szkoły tylko państwowe zaprowadzono, to ciężyc znów będzie obowiązek na katolikach, starać się usilnie, jak wyżej powiedziano, o szkoły wolne chrześcijańskie katolickie, i za pośrednictwem takich dążyć do osiągnięcia celu ogólnego.

Smutna to nader jest rzecz, że wielu pomiędzy katolikami jest takich, co nie chcą przypuszczać niebezpieczeństwa smutnych i okropnych klęsk moralnych i materialnych z obecnego stanu kwestyi szkolnej w państwach chrześcijańskich; a jednak ono jest nieurojone, ale rzeczywiste groźne, widzą je i ostrzegają o niem ludzie wielce uczeni i prawi, jak pomiędzy innemi ów tyle razy już wspomniany Dr. Stöckl, z którego zasadami i poglądami, zgadzają się i nasze tu wypowiedziane.

A mianowicie widzi je obok innych stron ujemnych społeczeństw dzisiejszych nasz Pasterz Najwyższy i głowa kościoła katolickiego Ojciec św. Leon XIII, który w swej encyklice do arcybiskupów i biskupów włoskich dnia 15 Lutego r. 1882 wydanej, skreślając z ubolewaniem okropny stan społeczeństwa w wieku dzisiejszym pod względem religijno-moralnym, wzywa do zakładania stowarzyszeń katolickich młodzieży, rzemieślników, zwoływania kongresów katolickich, wspierania nędzy ludzkiej, wychowania, kształcenia dzieci z warstw najniższych i t. d., zachęca usilnie publicystów katolickich do wydawania pism publicznych przeciwko pismom gorszącym i bezbożnym, a innych zamóżniejszych do popierania tych pism ofertami pieniężnymi; przedstawia też gorąco potrzebę kształcenia młodzieży seminaryów dycieczalnych w naukach przyrodniczych; zachęca gorąco duchowieństwo do wpływania nauką i przykładem dobrym enót na umoralnienie ludu, a wszystkich do enotliwego życia, do gorącej modlitwy.

Oby ten głos naszego Najwyższego Pasterza i Ojca św. utkwil głęboko w umysłach i sercach naszych, i był nieustanną pobudką i zachętą dla nas do czynnej, wytrwałej i energicznej w duchu onego podjętej i prowadzonej pracy! I oby ta zespolona praca nasza pożądanym, jak najrychlej uwieńczona była rezultatem. Oby wreszcie z miłością kościoła katolickiego, szła zawsze w parze miłość Ojczyzny naszej Polski!

A. M. D. G.

X. *Licencyat Seweryn Paszkowski.*